

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20. Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7. Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyjja „Tygodnia” przy ulicy Kaliskiej, w domu Katarzyńskiego (obok magistratu); Administracyjja zaś w kantorze Drukarni w domu sąsiednim K. Soczołowskiego (wprost handlu «W. Zaleskiego»).



DRUKARNIA
M. Dobrzańskiego

w Piotrkowie
(przy Redakcyj
„Tygodnia”).

Nowo utworzona przy Redakcyj „Tygodnia” drukarnia podejmuje się wszelkich robót w zakres drukarstwa wchodzących, dla biur rządowych, instytucyj i osób prywatnych, dla parafij, sądów gminnych, wójtów gmin, sędziów śledczych, jeometrów, przemysłowców, handlujących, fabrykantów etc. etc.

Gustownem, starannem i czystem wykończeniem, ściśle na termin, powierzonych jej obstalunków, oraz przystępnymi cenami, jest w stanie współzawodniczyć z najlepszymi tego rodzaju zakładami.

Nadmienia też, że bierze na siebie nie tylko dostawę do biur wszelkich druków, ale również papieru i materiałów piśmiennych, zapewniając ciągłą jednolitość cen i gatunków.

Właściciel drukarni

M. Dobrzański

Redaktor „Tygodnia”.

UCZEŃ

→••• potrzebny do apteki •••←

z praktyką lub bez; odpowiednia pensyja. Wiadomość w Redakcyj.

(4—2)

Z kroniki ekonomicznej.

(Zatarg Rosyjsko-Amerykański).

Podczas gdy w stosunkach z sąsiadem najbliższym, t. j. z Niemcami, toczy się żywa polemika dziennikarska w sprawie przyszłej polityki celnej, a wewnątrz społeczeństwa odbywa się praca, w celu uświadomienia i wymotywowania wszystkich racyj pro i contra, i wszystkich rezultatów dodatnich i ujemnych, spodziewanych w razie zastosowania mniej lub więcej ścisłego systemu protekcyjnego:—za oceanem padł pierwszy strzał forpocztowy, zwiastujący zaostżanie się walki konkurencyjnej między ludami. Mówiono o wprowadzonym niedawno w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej tak zwanem cła kompensacyjnem od cukru, pochodzącego z państwa Rosyjskiego.

Srodek ten wywołany został przez amerykański «trust» cukrowy, który, z okazji przybyłego do Filadelfii statku z cukrem rosyjskim, zwrócił się do ministra finansów z żądaniem nałożenia na produkt ten opłaty celnej dodatkowej, przytaczając jako powód, iż cukier przy eksporcie za granicę, korzysta z tajnego premium wywozowego. Żądanie to, aczkolwiek dotychczas jeszcze w formie tymczasowej, zostało uwzględnione, i opłatę dodatkową, odpowiadającą opłacie akcyzowej wewnętrznej, wprowadzono w wykonanie. W odpowiedzi na to podwyższone zostało o 30% i 25% cło wchodowe od wwożonych w granice państwa

Rosyjskiego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej niektórych wyrobów żelaznych i stalowych, od narzędzi i maszyn z żelaza, stali i surowca, od tendrów, lokomobil, oraz od wyrobów surowcowych wogóle.

Oto nagi fakt, który zapadł z szybkością, iście amerykańską, tak z jednej strony, jako i z drugiej: zaczepka, z szybkością niemal błyskawiczną, otrzymała replikę tąż samą bronią. Niezależnie od tego, w organie przybocznym ministerjum skarbu «Wiestn. fin. tog. i prom.» pojawił się artykuł wstępny, oczywiście mający charakter niejako komunikatu, w którym wyjaśniono błędność mniemania, wyrażonego jeszcze w r. 1998 przez konferencyję Brukselską, w sprawie istnienia w państwie Rosyjskim ukrytego premium wywozowego od cukru. Artykuł ten udawadnia, iż unormowanie handlu cukrem, jakie istnieje tu w całej pełni od r. 1895, ma na widoku jedynie stosunki krajowe wewnętrzne, mianowicie pewne regulowanie ceny cukru w interesach zarówno konsumenta, jak i producenta. Wywóz części zapasów towaru gotowego za granicę, bez pobierania od takowego akcyzy, która, z natury swojej, jest podatkiem wewnętrznym od konsumenta, stanowi tylko jeden ze środków ku osiągnięciu celu głównego, t. j. regulowania ceny na rynkach wewnętrznych. Że środki te nie pozostają bez skutku, dowodzi najlepiej fakt, iż produkcyja rok rocznie wzrasta, idąc przytem równoległe z powiększeniem się stopniowem spożycia i z obniżaniem się umiarkowaniem ceny produktu. Unormowanie zatem handlu cukrem zabezpiecza konsumenta przed spekulacją, i to właśnie stanowi cechę jego wybitną; nadawanie mu zaś charakteru premium wywozowego, opłacanego przez ludność podatującą, jest błędem zasadniczym.

O ile po za motywami jawnymi, jakie skłoniły sfery miarodajne w Stanach Zjednoczonych do przedsięwzięcia tego srodka wyjątkowego, nie kryją się jakieś powody i widoki głębsze lub dalej siągające, o tyle, jak się zdaje, konflikt cukrowy powinien się zakończyć ostatecznem uchyleniem opłaty celnej dodatkowej. Dopomóżd do tego powinna tak rychła odpowiedź w postaci środków odwetowych. Istotnie, wywóz cukru do Ameryki, o ile wiemy, jest dopiero w fazie interesu początkującego, podczas gdy towary, jakie dotknęto podwyższenie cła przy przejściu granicy państwa Rosyjskiego, mają tu rynek ustalony, którego strata dla przemysłu amerykańskiego byłaby stratą rzeczywistą. O stracie chyba jedynak mowy być nie może. Konflikt obecny, zdaniem naszym, ma więcej znaczenie zasadnicze, niż realne,—jest to pierwsze wstrząśnienie budowy stosunków ekonomicznych pomiędzy dwoma państwami, stosunków, które dotychczas rozwijały się na podstawie przychylności wzajemnej. Korzyść z tego stosunku leży chyba po stronie Ameryki; wartość bowiem przywozu z tamtąd stała i znacznie przewyższała i przewyższa wartość odnośnego wywozu.

Powtarzamy przeto, iż, jak przypuszczać można, praktyczni Amerykanie nie dopuszczają do zaognienia się konfliktu, chyba że po za racyjami głośno wypowiedzianymi, stoją w cieniu ukryte motywy rzeczywiste, w rodzaju naprzykład chęci powstrzymania poczynającego się wywozu cukru z państwa Rosyjskiego, dla do-

godzenia odnośnemu wywozowi z Niemiec i w ten sposób zyskania przychylności producentów niemieckich, w widokach przyszłych układów o przywileje dla zboża amerykańskiego.

Dalszy przebieg sprawy rzuci bezwątpienia światło na tę stronę kwestyi. (»Ekonomista»).

Rozporządzenie tymczasowe

o budowlach i urządzeniach przemysłu górniczego w promieniu 100-sążniowej szerokości od granicy Prus i Austro-Węgier w obrębie Król. Polskiego.

I. Zakaz budowania gmachów i urządzeń przemysłu górniczego w promieniu 875 sążni od granicy Prus i Austro-Węgier w obrębie Królestwa Polskiego, ustanowionym przez radę zarządzającą Królestwa Polskiego z d. 3.15 października 1833 roku—zredukować do 100 sążni.

II. Istnienie budowli i urządzeń przemysłu górniczego, postawionych w obrębie nowo-zakreślonego promienia 100-sążniowej szerokości w obrębie Królestwa Polskiego, wbrew postanowieniu, wyłuszczone w par. I, dozwala się z następującymi ograniczeniami: 1) ażeby właściciele takich budowli, w razie potrzeby, bez protestów i bezpłatnie wydzielali w tych budowlach pomieszczenie dla pewnej określonej liczby osób, należących do składu komory celnej i korpusu straży pogranicznej,

2) ażeby na gruntowną naprawę tych budowli za każdym razem właściciele wyjednywali pozwolenie władz zarządu zachodnio-górniczego, na przebudowanie zaś ich albo powiększenie—pozwolenie dowodzące wojskami okręgu warszawskiego łącznie z odpowiednią opinią zarządu górniczego, który w tej sprawie porozumiewa się poprzednio z naczelnikiem okręgu straży pogranicznej.

3) ażeby szczegółowe warunki nadzoru nad wykonaniem, wyłuszczone w poprzednim § robót remontowych, przeróbek i przystawek były wymienione w specjalnej instrukcyi, wypracowanej przez ministerjum rolnictwa i dóbr Państwa, po poprzednim porozumieniu się z kim należy.

III. Starania właścicieli kopalni w Królestwie Polskiem o prawo budowania w promieniu 100 sążni od granicy Prus i Austrii nowych budowli urządzeń, jak również czasowych budynków, wywołanych chwilową potrzebą eksploatacyi pokładów ziemnych, przesyłają się, po poprzednim porozumieniu się z naczelnikiem korpusu straży pogranicznej, do zatwierdzenia dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego w tych tylko wypadkach, kiedy petenci zobowiązują się wypełnić warunki wymienione w 1 i 3 punktach poprzedniego (2) paragrafu, oraz wszystkie te warunki, których wykonanie okaże się niezbędnem dla rozciągnięcia baczniejszego nadzoru policyjno-celnego po za linią oznaczoną.

REFERAT.

Gruźlica u bydła rogatego i innych zwierząt domowych.

Istota choroby.

Gruźlica (Tuberculosis) jest chorobą zakaźną, której podlegają wszystkie zwierzęta ssące i ptaki. Ze zwierząt ssących, żyjących w stanie nieoswojonym gruźlicę stwierdzono u lwa, tygrysa, jaguara, szakala, lisa; ze zwierząt zaś domowych najczęściej gruźlica obserwowana się daje u bydła rogatego, mniej u świń, stosunkowo zaś rzadko u konia, wielbłąda, psa i kota. Ze względu na znaczne rozpowszechnienie się zdawna gruźlicy wśród ludzi i zwierząt domowych (szczególniej bydła), nad zbadaniem istoty choroby pracowano usilnie, i w roku 1865 Villemen przy pomocy ściśle przeprowadzonych doświad-

podpisany, 2-o) skrócić artykuł, gdyż polemice, dotyczącej tego rodzaju kwestyi, nie może «Tydzień» poświęcać wiele miejsca, 3-o) wykreślić z artykułu osobiste wycieczki przeciwko autorowi artykułu, a zostawić to tylko, co dotyczy treści jego—a więc być, o ile można, przedmiotowym.

Stosując się ściśle do powyższej recepty, przedewszystkiem zaznaczam: że artykułu i tym razem nie podpisuję z przyczyn Redakcyi wiadomych, (ale gdyby i był podpisany, to jeszcze sam podpis w niczem postaci rzeczy nie zmieni); że skróciłem go o ile tylko było można; że nawet pomijam milczeniem uwłaczającą zaczepkę, jakiej się dopuścił autor artykułu zamieszczonego w № 18 «Tygodnia» względem ogółu tutejszych ogrodników i—co prędzej przystępuję do rzeczy.

Pozostawiając na stronie widniejący cel i pobudki, jakie skłoniły autora do wystosowania rzeczony artykułu, zwracam tylko małą uwagę, że ów autor, prawie o jakiejś koniecznej potrzebie reformy tutejszych ogrodów, krytykuje obecny ich system prowadzenia i jednocześnie przyznaje się, że ich jeszcze nie zwiadał... Co to ma znaczyć?!

Dla miasta naszego podobne nawoływania są już od lat wielu, bo od lat 30, zbyt częste; bowiem sam jego rozrost, czyli zwiększenie się liczby budowli w ciągu tego czasu i, co za tem idzie, systematyczne uszczuplanie się tym sposobem obszarów większych placów, zmuszało i zmusza ustawicznie posiadaczy takich uszczuplonych placów, do hodowania drzew odpowiednich wzrostem do wielkości placów. Zaś dla zapewnienia zbytu owocom z posadzonych drzew, wyszukuje i wyszukiwało się takie odmiany, które najlepiej nadają się i nadawały się do tutejszych warunków; ztąd doszliśmy już do tego, iż niedość, że już kompletnie na miejscowych rynkach tutejsze owoce wyrugowały owoce zagraniczne, ale nadto owoce z drzew nabytych w naszym mieście wielokrotnie były odznaczane na wystawach.

Wobec tego śmiem wątpić, czy ogół tutejszych ogrodników i właścicieli ogrodów sko-

rzysta cokolwiek «z wiedzy i dziesięcioletniego doświadczenia» autora inkryminowanego artykułu, skoro rady jego tak dalece są spóźnione.

Tak więc, nie pojedyncze osobniki, ale wytworzone warunki sprowadzają wszelkie reformy. Bo i cóżby się stało chociażby z naszymi sadami wówczas, gdyby się znalazł ktoś taki, którego rady przyjęto, a on, dajmy na to, zaproponował, aby—bez uwzględnienia miejscowych warunków i odmian odpowiednich—po wsiach sadzić drzewa karłowate, gdzie podczas większych śniegów całą koronę drzewa zające zjadają pozostawiając tylko pnie,—a po miastach znów, na szczupłutkich placach, sadzić drzewa wysokopienne?..

Józef.

Kronika Piotrkowska.

— Dnia 19 b. m. z powodu uroczystego dnia rocznicy Urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza, w tutejszym soborze prawosławnym i we wszystkich świątyniach innych wyznań, odbyły się z rana solenne nabożeństwa; wieczorem zaś miasto całe było iluminowane.

— **Gubernator piotrkowski** radca tajny K. K. Miller otrzymał dwumiesięczny urlop na wyjazd za granicę.

— **Egzamina maturitatis**, zaczęte w tutejszem gimnazjum w d. 15 b. m. ćwiczeniem z języka rosyjskiego na temat «Starzy Mironowowie» z «Córki kapitana» Puszkina i «Staroświeccy obywatela» Gogola, skończone zostaną w d. 15 czerwca. Do egzaminów stanęło 31 abiturjentów i 5 eksternów. W klasie I-ej egzamina ukończone zostały d. 21 b. m.

— **Pożar**. W ubiegłą niedzielę d. 19 maja przed wieczorem, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapalkami 5 letniego dziecka, zapaliły się zabudowania Józefa Wężyka za hutą szklaną. Stodoła nieubezpieczona spłonęła całkowicie; z domu ubezpieczonego na 300 rb. pozostały całe ściany. Z dwu oddziałów drugiego i czwartego naszej straży, jakie pospieszyły na ratunek, pierwszy przybył do ognia

czwarty. Dopiero w razie pożaru można się przekonać, jak strasznie utrudnionym jest dostęp do zakolejowej dzielnicy Piotrkowa.

— **Cierpliwym oszust**. Snać autor nadsyłanych do duchowieństwa naszego listów, podpisujący się «Władysław Chłasko», nie dowiedział się jeszcze, że cała prasa ostrzegła wszystkich przed nim.

W ostatnich czasach «Kuryer Polski» ku ostrzeżeniu duchowieństwa zamieścił nawet kopię listów Chłaski. Tymczasem niedawno jeden z tutejszych kapłanów otrzymał znów list z prośbą o nadesłanie odpowiedzi pod znanym adresem «Antoni Sztyle Southend Essex England 35 Elmer Avenue». List ten, zarówno jak i dotąd otrzymywane, jest kopiowany na litografii; treść więc jego wielokrotnie ogłaszana przytaczać uważamy za zbyt częste.

— **Wyścigi** na miejscowym torze urzędu w dniu 9 czerwca piotrkowskie Towarzystwo Cyklistów. Wśród wielu biegów na uwagę zasługują *derby* o nagrodę Zaprzyjaźnionych Towarzystw, po raz pierwszy rozgrywane na naszym torze. Miejscowi jeźdźcy od jakiegoś czasu gorąco się trenują na doprowadzonym do porządku torze.

— **Tennis**, kregle i krokiet, na torze u Cyklistów znajdują sporo zwolenników, szczególniej pośród uczącej się młodzieży.

— **Do cyrku** miejscowego przyjechał słynny transformista Natan Szware, który ukaże się dwukrotnie: w niedzielę i poniedziałek i przedstawi mnóstwo oryginalnych typów, oraz znanych słynnych osobistości.

— **Mur** b. magazynu solnego od strony ulicy będzie kosztem magistratu obrzucony i odmalowany.

— **Nowy chodnik** zostanie ułożony kosztem około czterechset rubli przed ruinami b. magazynu solnego. Roboty kosztem kasy miejskiej będą rozpoczęte w przyszłym tygodniu.

— **Nowy** duży dom wzniesiony będzie przy ulicy Pocztowej między izbą skarbową i urzędem powiatowym.

— **Nowe karty pocztowe**. Z pracowni p. M. Zaremby wyszła świeżo nowa seryja fo-

z której wylatuje o kilkaset metrów niżej, na dwie białe, olbrzymie rozdzielając się smugi, a te, z przerażającym hukiem, z większą jeszcze wściekłością, bo w straszniejszą rzucają się głębiej. Tym sposobem wodospad tworzy dwa potężne piętra, a fale jego, roztrzucane i rozbijane o skały granitu, śnieżną przybierają białość; szumią i pienia się gwałtownie, a drobnicne kropelki na znaczną rozpryskują się odległość. W kropelkach tych, wiszące nad zachodem słońce wszystkimi barwy tęczy prześwieca, najprzecudniejsze świetlane wywołując efekty.

W dół wodospadu ciągnie się długi wązki wąwóz, w który—podług zapewnień przewodnika—mało kto się zapuszcza.

Napatrzywszy się dowoli spadającej wodzie i nasłuchawszy jej szumu, po krótkim odpoczynku w schronisku, wchodzimy na szczyt Swistówki. Ścieżka tutaj wygodna, bez najmniejszego niebezpieczeństwa. Na lewo znajduje się ogromna przepaść, z prostopadłą ścianą. Patrzeć długo na dół bez zawrotu głowy trudno. Od szczytu Swistówki droga do Morskiego Oka wciąż w dół prowadzi, żadnych nie przedstawiając trudności. Okolica, chociaż nie tyle, co przy Zawracie wspaniała, ciągle jednak bardzo piękna. Dopiero, gdy się już Morskie Oko ma przed sobą, widok znów prawdziwie czarujący. Rysy i Żabie rozciągają się w około, a pod olbrzymią skałą Miedzianego ścięła się gładka powierzchnia niebieskawej wody. Wyżej, trochę na lewo, drugi Czarny Staw. Siedem Granatów szary swój grzbiet stromy ukazują opodal. Cisza jakaś panuje tutaj rozkoszna, a gdy przy mroku zapadającego wieczoru w błękitną jeziora wpatrzeć się wodę—jakieś eteryczne postaci po nad nią unoszą się zdają. Ale to tylko przyjemne złudzenie, które w obec przykrych rzeczywistości ustąpić musi. Głód przypominać się zaczyna, idę

do schroniska. Podano mi rosół ze «świeżego mięsa». Czegoś bardziej obrzydliwego nigdy w życiu nie miałem w ustach. Schronisko jest to dosyć duży dom drewniany z werandą. W każdym z pokojów stoi po sześć łóżek, z których jedno wynajmuje się na noc za guldena. Dostało mi się łóżko na szczęście przy oknie. Obok mnie umieścił się cygan, dalej węgier, dwóch Niemców i jakiś drab okrutny. W takim towarzystwie nocuje się tu zwykle, nie było jednak wypadku, żeby co komu kiedy zginęło. Schronisko utrzymuje góral.

Na drugi dzień o 5 rano, niebo zamglone, obłoki szare przedzierają się przez góry. Naciąga chmura, obciera się o grzbiet góry, owija ją swemi splotami, jakby ogromnymi liże językami. Rozdziera się potem na liczne szmaty, które znów następne otaczają góry; znów się wiją i okręcają, wyginają, opadają w dół, lub wznoszą się wysoko, aż wreszcie rozpryskują się w powietrzu. Widok w swoim rodzaju bardzo piękny. Po herbacie z kociołka mego dzielnego Samka, przez las poszliśmy do Rostoki. Jest to nie całe dwie godziny drogi. Ze schroniska w Rostocę idzie się oglądać wodospady Mickiewicza. Jest ich trzy: górny (wierzchni), średni i niższy. Średni najwspanialszy. Wszystkie w przepięknym otoczeniu groźnych skał i zielonych świerków, szumią potężnie swemi wodami. Dostęp do każdego, jakkolwiek niewytworny, bardzo dogodnie przez Towarzystwo Tatrzańskie urządzone. Koło średniego wodospadu budują obecnie ogromny most z granitu, na wybornej szosie, przez przeprowadzonej, która dochodzić będzie do samego Morskiego Oka. Wtedy mają być wzniesione hotele, podług wszelkich wymagań urządzone. (*)

Po napatrzeniu się na wodospady, wróciliśmy do schroniska. Następnie przeszliśmy, po niebardzo wygodnej kładce, rzekę «Białą», stanowiącą granicę między Galicyją i Węgrami. Tu, przez lasy księcia Hohenloego, ciągnie się tak zwana «Biała Dolina», po zwiedzeniu której przyszedliśmy z powrotem do Rostoki i ztąd, na oczekującej już furze mego gospodarza—pojechaliśmy do Zakopanego.

Zapłaciwszy przewodnikowi umówione pięć guldenów, pożegnałem się z nim przyjacielskim uściskiem dłoni. Przewodnicy tutejsi to ludzie bardzo roztropni i nieposzlakowanej uczciwości. Każdy z nich na największe naraża się niebezpieczeństwo, byle tylko podróżnemu, który powierzył się ich opiece, nie się nie stało. Ale trzeba brać upoważnionych przez miejscową władzę, blaszane mających znaki.

Wypadki, tak częste wśród gór, najczęściej wydarzają się z winy samych podróżnych. Patrząc na górę, wydaje się, że droga prosta i niedaleka. Tymczasem okręca się ona zawsze naokoło, po przez różne niebezpieczne przejścia, które doskonale znać trzeba, by je ominąć. Zwiedzający, złudzeni łatwym wyglądem drogi, błądzą wśród gór, dostają się w owe niebezpieczne miejsca i giną. Góry—jak mówią nasi przewodnicy—nie lubią, by naruszać ich samotność i mszają się nieubлагanie, tracąc w przepaść nieostrożnych podróżników. To samo powtórzyli mi i przewodnicy francuzcy z Chamonix, gdy w dwa tygodnie później przechodziłem Alpy.

tograficznych kart m. Piotrkowa. P. Z. ma również i niektóre typy piotrkowskie.

— **Sprostowanie.** Wiadomość pomieszczona w № 19 «Tygodnia», jakoby w piotrkowskim Towarzystwie Wzajemnego Kredytu pani Zarembyna z Pytowie miała zamiar wziąć pożyczkę w ilości 15,000, okazała się, według informacji udzielonej nam przez Zarząd tegoż Towarzystwa, bezpodstawną, wobec czego niniejszem ją odwołujemy.

— **Rok nieurodzaju.** Ze wszystkich stron naszej okolicy dochodzą nas ubolewania ziemian na niepomyślne widoki tegorocznych zbiorów. Bezsnieżna zima i kilkakrotne podczas niej suche mrozy, które bezpośrednio ścięły rozmarzniałą ziemię; następnie, zaraz z początkiem wiosny, pobudzenie kilkoma dniami ciepła nagłej wegetacji, którą znów powstrzymały niespodziane mrozy; bardzo szkodliwie oddziaływały na wzrost ozimiu, niszcząc je w samym związku. Ten sam stan rzeczy, widocznie grozi i w innych stronach Królestwa. «Echa Płockie» występują nawet z alarmującym artykułem wstępnym, w którym wprost rok bieżący mianują rokiem klęski, bardzo groźnym tak dla większych posiadłości wiejskich, jako i włościan.

— **Właściciel Rozpry,** radca Feliks Zakrzewski ofiarował, jak wiadomo naszym czytelnikom, na gruntach swoich przeszło 1000 prętów □, jako pole dla doświadczeń rolniczych, przeprowadzanych pod kierownictwem delegacji rolnej, przy piotrkowskim Stowarzyszeniu Rolniczem wytworzonej. W roku bieżącym mają być przeprowadzone doświadczenia z nawozami produkcji H. Radziszewskiego w Warszawie i z nawozem łódzkim z fabryki pp. Biedrzyckiego i Trąbczyńskiego, nadto, z pełnym nawozem sztucznym pod uprawę kartofli i buraków. Delegacja rolna wybrała już odpowiednie miejsce, które geometra kl. II L. Piaszczyński pomierzył i rozdzielił na 30 działek po 30 pr. □ każdy. Wszelkie roboty przygotowawcze, oraz dozór i kierunek miejscowy, przyjął radca Zakrzewski na swój własny rachunek.

— **Pamiętka.** W tych dniach oglądaliśmy piękne album fotograficzne, upamiętniające mnóstwo epizodów z polowania, jakie się odbyło w dniach 14, 15 i 16 stycznia r. b. w majątku Kobile Wielkie, w pow. radomskim. Uprzejmy gospodarz, nie tylko że ze staropolską gościnnością podejmował przez trzy dni swych gości, ale, dając widocznie folę swym estetycznym upodobaniom, zgromadził jeszcze w oddzielnym albumie najpiękniejsze widoki leśne i sceny z polowania i każdemu z uczestników łowów złożył je, w pięknej oprawie, w pamiętkowym darze.

— **Z Częstochowy.** W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, z rana, w kaplicy Ś-go Pawła, przeor OO. Paulinów, ks. Euzebijusz Rejman, obłąkł w białą sukienkę zakonną b. obywatela ziemskiego z sandomierskiego, Wacława Rostkowskiego, człowieka z wyższym wykształceniem, któremu przy obłączynach dano imię zakonne Anzelma.

— **Kolonije letnie.** W Częstochowie utworzył się pod przewodnictwem d-ra Sękowskiego, jednego z członków Rady Towarzystwa Dobroczynności, komitet kolonij letnich dla dzieci. Na początek wysłaną będzie jedna partya z 30 dzieci do Mstowa, gdzie im bezpłatnie ofiarowano mieszkanie.

— **Nowa szkoła** handlowa zostanie z początkiem roku szkolnego otwartą w Częstochowie przez p. L. Meyera, dotychczasowego przełożonego szkoły realnej w Łodzi.

— **Ludność Dąbrowy** wciąż się powiększa; główny napływ jest z sąsiedniej gubernii kieleckiej, a przeważnie z okolic Pińczowa i Miechowa. Jak donosi «Gaz. Kiel.», każdy prawie pociąg kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej przywozi po kilkadziesiąt osób, przyodziających w

białe i brązowe sukmany, które po kilku tygodniach zmieniają się na tandetne tużurki, kupione w Będzinie. Robotnicy ci chętniej się wynajmują do fabryk, niż do kopalń; prawie wszyscy osiedlają się tu i rzadko wracają do rodzinnych wiosek. O zarobek dla prostego robotnika tu niestrudno, a szczególnie w lecie; przez to i dobrobyt ogólny jest większy, niż w innych częściach kraju, nęcza się tu nie rzuca w oczy. Oszczędność między roboczym ludem jest jeszcze bardzo mało rozwinięta; większość zarobionych pieniędzy, często dosyć znacznych, marnuje on na przesadne stroje i hulanki. Jeden bardzo pocieszający objaw można zanotować, a mianowicie znaczne zmniejszenie się napadów nocnych i wogóle t. zw. «nożowników». — Mamy tu teraz księgarnię i skład apteczny, których poprzednio nie było. Napływ Niemców do Dąbrowy jest obecnie bardzo mały i wogóle, pomimo bliskości granicy pruskiej jest ich tu niewiele, tymczasem, w sąsiednim Sosnowcu co krok słyszy się język niemiecki.

— **Medal złoty** poza konkursem, za plan na kościół Zbawiciela, otrzymał pan Stefan Pomianowski, inżynier architekt z Będzina.

— **Dąbrowa.** Z inicjatywy ks. G. Augustynika, proboszcza miejscowej parafii, powstał projekt urządzenia w dniach 29 i 30 czerwca wielkiej zabawy dla powiększenia funduszu na budowę miejscowego kościoła. W tym celu mają być podjęte starania dla uzyskania pozwolenia władzy. Na całość zabawy ma się złożyć: teatr amatorski, chór amatorów, loteryja fantowa, rzesiste oświetlenie, ognie sztuczne i pochód górników z pochodniami.

— **Majątek ziemski,** Okradzionów w pow. będzińskim, przeszedł na własność adwokata przysięgłego p. Jaszowskiego. Towarzystwo sosnowieckie zatrzymało przy sobie ziemię, p. Jaszowski zaś nabył zabudowania, ogród i 15 mórg pola. Nieestetyczną nazwę folwarku nowonabywca przemienia na inną, mianowicie «Ustronie».

— **Zarządzającym** dyecezyją sandomierską po śmierci księdza biskupa Sotkiewicza wybrany został przez kapitułę ksiądz kanonik Stanisław Zdzitowiecki, urodzony w 1854 roku we wsi Barczkowicach, w gminie Kamińsk pod Piotrkowem.

— **Magistrat Zgierski** subsydyjum na utrzymanie szkół miejscowych zwiększył, z opłacanych do obecnego czasu 200 r., na 900 rubli.

— **Z Łodzi.** W r. b. na jesieni, łódzkie Tow. Dobroczynności święcić ma 25-lecie swego istnienia, której to uroczystości najtrwalszą pamiątką będzie urządzenie schroniska dla obłąkanych, w Kochanówce pod Łodzią. — Dorocznym zwyczajem na Zielone Świątki zjeżdża do Łodzi biskup sufragan warszawski ks. K. Ruskiewicz, gdzie dopełniwszy w kościele Ś-go Krzyża sakramentu Bierzmowania, podąży w tym samym celu w drugie święto do Łagiewnik, w trzecie zaś święto po powrocie do Łodzi, bierzmować będzie w kościele Wniebowzięcia N. M. P. na Starem Mieście.

Przed tygodniem sprzedany został przez publiczną licytację zakład drukarski spadkobierców ś. p. W. Kolińskiego, za... 4500 rb.! — tak przynajmniej donosi «Goniec Łódzki». Drukarnia ta, po śmierci właściciela, nieracjonalnie w gwałtowny i forsowny sposób, bez żadnej potrzeby, zaopatrzoną została w nowe maszyny, kilkadziesiąt zagranicznych regalów, które zapchano wszystkie nowem, zagranicznym piśmem — słowem wydatkowano sumy bająskie i — to było przyczyną płaży. Opinią podejrzewa w tem wszystkim złą wolę osób trzecich i wprowadzenie przez kogoś w błąd niedoświadczonych spadkobierców ś. p. właściciela, który prowadził zakład swój wzorowo i — jako fachowiec — z wyrachowaniem i kredką w rękę.

W łódzkiej szkole handlowej egzaminy przejściowe i przyjęciowe rozpoczną się w dniu 8 czerwca, a zakończą się w dniu 18 czerwca r. b. Z rozporządzenia p. ministra skarbu egzaminy odbywać się będą tylko z tych przed-

miotów i w tych klasach, gdzie kurs wykładów danego przedmiotu się kończy. W ogóle liczba egzaminów jest bardzo ograniczoną. Uczniowie, posiadający dobre stopnie będą zwolnieni i od tych egzaminów.

Ministryjum oświaty zatwierdziło plan budowy szkoły rezydualniczo - przemysłowej na sumę 309000 rubli.

Pomimo stagnacji, jaka panuje w mieście przywożenie towarów do Łodzi wzrasta. Codziennie przybywa od 200 do 300 wagonów.

— **Z przemysłu.** We wszystkich znacniejszych fabrykach łódzkich zauważyć się daje wielki popyt na towar biały, oraz na t. zw. «bojki», skutkiem czego cena tych ostatnich podniosła się o 1/4 kopiejki na arszynie — jak donosi «Rozwój».

— **Przemysł drobny.** W Łodzi jest przeszło 30 ludzi wyrabiających zabawki dziecinne i spieniężających swój wyrób na targach tygodniowych. Przemysł ten jest jedynym źródłem ich utrzymania i wcale na biedę nie uskarżają się. Przeciętny, czysty dochód takiego fabrykanta zabawek, wynosi rocznie około 450 rubli.

— **Fabryki łódzkie** wyrobów bawełnianych reprezentowały w 1900 r. ogólny kapitał zakładowy 27,000,000 rb. rezerwowo 4,000,000 a dały zysku w roku sprawozdawczym 4,000,000.

— **Ludność** Łodzi wynosi według danych statystycznych 400,000 dusz, a Zgierza — 22,000.

— **Jeden** z ruchomych oddziałów okulistycznych, które w czasie lata pracują od dwu lat w różnych miejscowościach Królestwa, w roku bieżącym zjadą do Będzina 1 czerwca. Oddział składać się będzie z dr. Marczewskiego i Kaczkowskiego.

— **Sprostowanie.** W artykuliku zatytułowanym «Rozpoczęcie Wielkiego Jubileusza», przez nieuwagę opuszczono ostatnie parę wierszy ostatniego zdania, które właściwie brzmiało: Procesyje wyjdą z kościoła Farnego do czterech kościołów i odbędą się w pierwszą Niedzielę czerwca, lipca, sierpnia i października.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Były wikaryusz parafii Nieszawa, ks. Wincenty Matuszewski zatwierdzony został w godności wikaryusza parafii Przyrów w pow. częstochowskim.

— Za nieskazitelną służbę w ciągu 35 lat na na posadach klasowych Najmilszociwej nagrodzony został orderem Św. Włodzimierza 4-go stopnia pomocnik administracyjny naczelnika p-tu łaskiego, radca dworu, Ignacy Ostaszewski.

— Młodszy pomocnik komisarza I-go rewiru policji łódzkiej, radca honorowy, Włodzimierz Taboriski, mianowany został komisarzem I-go Aleksandrowskiego rewiru częstochowskiej policji miejskiej, a na jego miejsce mianowany pomocnik komisarza I-go rewiru częstochowskiej policji miejskiej, sekretarz gubernijalny, Aleksander Nikitin.

— Noworadomski kasyjer powiatowy, radca kolegijalny Janiszewski, przeniesiony został na taką posadę do Częstochowy; na jego miejsce mianowany starszy buchalter piotrkowskiej kasy gubernijalnej, radca dworu Bienkowski; na miejsce tego ostatniego — buchalter częstochowskiej kasy powiatowej, radca dworu Komornicki, a na jego miejsce — pomocnik buchaltera izby skarbowej, registrator kolegijalny, Łatyński.

— Pomocnikiem sekretarza piotrkowskiego sądu okręgowego mianowany został Antoni Cwilong.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Z Kalisza.** Sprawa braku robotników w gubernii kaliskiej została rozwiązana. Dochodzą z różnych okolic wiadomości, że obywatele tamtejsi nie tylko na brak ordynaryjuszów, ale nawet na brak najemników uskarżać się nie będą. Przeciwnie, od paru tygodni zjawia się coraz więcej kandydatów na posady ordynaryjuszów i do roboty dziennej, którzy miejsca znaleźć nie mogą. Na tak nagłą zmianę wpłynęły dwie okoliczności: powrót robotników z zagranicy, którzy nie znaleźli u niemców pracy

i obawa głodu, wobec klęski nieurodzaju, jaka grozi gubernii.

— **Robotnicy polscy w Danii.** Jako przyczynek do sprawy wychodźstwa za granicę polskich robotników przytoczymy zakończenie obszernej pracy p. St. Piotrowskiego, umieszczonej w «Ekonomiście»:

Robotnicy, przybywający czasowo do uprawy buraków, pochodzą przeważnie z Galicji. Przybywają grupami po kilkadziesiąt i paręset dziewczyn i chłopaków. Mają zwykle starszego, który w ich imieniu zawarł kontrakt i załatwia za nich wszelkie sprawy, gdyż sami robotnicy, prócz własnego, żadnego innego języka nie znają.

P. Kriuków widział w majątku hr. Reventlow 180 takich galicyjskich dziewcząt, pomieszczonych w kilku izbach wielkiego murowanego domu. Każda z nich ma łóżko z materacem, poduszką i kołdrą. Łóżka ustawione na 2 piętra, jak na parostatkach. Każda ma swój kuferek z rzeczami pod łóżkiem. W 2-ch izbach urządzono jadalnię; w osobnej izbie mieszka starszy ich, który zarządza robotami. Płacą im 52 kop. dziennie, prócz żniw, w czasie których dostają 63 kop. Prócz tego dostają one na osobę 30 1/2 funta kartofli na tydzień i na podróż z Galicji i do Galicji 20 rub. 80 kop. Każda robotnica, zgodzona na 8 miesięcy, kosztuje właściciela 156 rub; t. j. 78 kop. dziennie. Raz na 2 tygodnie przejeżdża na folwark ksiądz katolicki. Opinią ogólną głosi, że robotnik galicyjski pracuje bardzo dobrze, warunków kontraktu dopełnia sumiennie, nigdy nie uskarża się na zmęczenie, zawsze jest wesół i przy robocie ciągle śpiewa.

— **Warszawa** liczyła w d. 13 stycznia r. b. 711988 mieszkańców, w tem 410699 stałych; liczba kobiet wynosi 364.999, mężczyzn 346999 osób, katolików było 400395, żydów 254712, prawosławnych 35757.

— **Ruiny** zamku Czersk pod Warszawą zostały oddane pod zarząd cesarskiej komisji zabytków starożytnych w Petersburgu.

— **Pożary.** Miesiąc w tym oznaczył się dotąd kroniką licznych pożarów, z których największe nawiedziły miasta Górę-kalwaryję, Brześć Litewski, Pińsk i Białystok. Wszystkie te miasta zamieszkałe były przeważnie przez ludność żydowską. Dziwna rzecz, że w niektórych z tych miast aresztowano osoby, które usiłowały podczas pożaru podpalać swe nieruchomości. Na pogorzelników zbierane są składki w całem Królestwie Polskiem. Straty poczynione przez pożar w wymienionych miastach wynoszą około 10 milionów.

Wiadomości ogólne.

— **Skargi.** Ministerjum komunikacji zwróciło uwagę, że śledztwa wynikające wskutek skarg, wpisywanych przez pasażerów i wysyłających towary do kolejowych ksiąg zażaleń, przez zarządy kolejowe prowadzone są zbyt powolnie, osoby zaś interesowane, które skargi wpisały, zawiadamiane są o rezultatach śledztwa wdrożonego po upływie zbyt długiego czasu od chwili wniesienia skargi. Wskutek tego minister komunikacji—jak donosi «Now. Wr».—polecił zarządom kolejowym prowadzić śledztwa także z możliwą szybkością i zawi-

domienia oskarżycielom referować w formie przyzwoitej, bez użycia w żadnym razie wyzywającego tonu, ograniczając się na wyjaśnieniu, odpowiadającym okolicznościom sprawy.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— «**BIBLIJOTEKI NEO-SCHOLASTYCZNEJ**», wydawanej nakładem «Przeglądu Filozoficznego», wyszedł zeszyt 8, zawierający «**Kryterjologię**» D. Mercier, w przekładzie W. Kosiakiewicza i A. Krasnowolskiego.

— «**JAK PIELEGNOWAĆ ZĘBY I USTA?**» Wartościową tę broszurę, napisaną przez d-ra K. Riese, dyrektora instytutu dla higieny zębów w Dreźnie, przełożył i wydał dentysta p. D. Klejn. Czytelnik znajdzie tu wskazówki, jak się obchodzić z zębami i jamą usną w zdrowiu i chorobie, u dzieci i dorosłych. Tego rodzaju przystępne wydawnictwa są bardzo pożądane wobec naszego znanego niedbalstwa o rzeczy związane z higieną codziennego życia.

— **Rachunek z przedstawienia amatorskiego** w d. 4 maja r. b., na korzyść Tow. Dobr. i Straży Ogniowej.

| | |
|--|---------------|
| OTRZYMANO: | |
| Za bilety | rb. 149 k. 55 |
| Za programy | rb. 7 k. 95 |
| razem | rb. 157 k. 50 |
| WYDATKI: | |
| Muzyka | rb. 18 k. — |
| Teatr | rb. 30 k. — |
| Urządzenie przedstawienia | rb. 42 k. 16 |
| Druk ogłoszeń, biletów i programów | rb. 7 k. 50 |
| Dekoracje | rb. 3 k. — |
| Gaz | rb. 5 k. 70 |
| Podatek | rb. 1 k. 50 |
| razem | rb. 107 k. 86 |

| | |
|-------------------------------|---------------|
| PORÓWNANIE: | |
| Dochód | rb. 157 k. 50 |
| Wydatki | rb. 107 k. 86 |
| Pozostało na czysto | rb. 49 k. 64 |

z których połowę, t. j. rb. 24 k. 82 wniesiono do kasy Tow. Dobr., zaś drugą połowę czyli rb. 24 k. 82 wypłacono zarządom Straży Ogniowej.

Sz. amatorom Zarządy obydwóch towarzystw składają uprzejme podziękowanie.

Prezes Towarz. dobr. Prezes Straży ogn. och.
Dr. Strzyżowski. *H. Wojewódzki.*

Czł. Rady Sekr. i gosp. Str. Ogn. *Konarszewski.*

Dr. med. A. Staub
we Wrocławiu, Taentzienstrasse № 84-b.
Specjalista chorób skórnych i moczowo-płucowych.
(W. B. O. 3545) (4—1)

SYNDYK TYMCZASOWY
masy upadłości
ŁÓDZKIEGO FABRYKANTA

Gustawa vel Henryk-Gustaw Degenkolbe.

Na zasadzie art. 502 i 503 Kod. Handl. wzywa wszystkich wierzycieli wyżej wymienionej upadłości, aby w ciągu dni 40 oświadczyli podpiśnemu Syndykowi, z jakiego tytułu i na jaką sumę są wierzycielami Gustawa Degenkolbe i tytuły swoich należności złożyli temuż Syndykowi—lub w kancelaryi Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Sprawozdanie wierzytelności odbywać się będzie w obecności Sędziego-Komisarza w kancelaryi Sądu Okręgowego, w ciągu dni 15 po upływie wyżej wspomnianych dni 40.

Syndyk tymczasowy
Michał Egierski
Adwokat przy Sądzie Okręgowym
Piotrków, ulica Bankowa, dom Pańskiego.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej na terytorjum gruntów tegoż miasta, w miejscowości pod Bykami pod № polic. 752, od sumy 150 rb.

— 17 (30) maja w m. Łodzi

1) przy ul. Mydlanej № 23, na sprzedaż mydła, ocenionego na sumę 820 rb.

— 18 (31) maja

2) przy ul. Konstantynowskiej pod № 11, na sprzedaż mebli, zegaru, wazonów, fortepianu, od 244 rb.

— 5 (18) czerwca na kolonii Żubardz pod № 37 pod Łodzią, na sprzedaż kotła parowego, sztajs-pompy i t. d. od sumy 1125 rb.

— 28 maja (10 czerwca) w magistracie m. Piotrkowa na dzierżawę od 1 (14) stycznia 1902 do tegoż dnia 1908 r. 1) ziemi, nazywanej «Złotnicka», od 6 rb. 50 k. rocznie, 2) ziemi, w miejscowości zwanej «przy drodze wiodącej do Zalesie», od 46 rub. 70 kop. rocznie, 3) łąki, w tejże miejscowości od sumy 13 rb. 45 kop. rocznie.

— 29 maja (11 czerwca) w urzędzie p-tu rawskiego na budowę w roku 1901—1902 dwóch wiorst 50 sąż. szosy, na trakcie I-go rzędu Nowomiejsko-Skierniewickim, a także mostu murowanego № 17, od sumy 9198 rb. 54 kop., in minus.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu łódzkiego na reparaację ratusza w Zgierzu, od sumy 7783 rb. 87 kop., in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Zgierza na 6-letnią dzierżawę gruntu miejskiego, od sumy 138 rb. 30 kop. in plus.

— 28 maja (10 czerwca) w magistracie m. Piotrkowa na postawienie 12 latarni, od sumy 144 rb.

— 29 maja (11 czerwca) w urzędzie gminy Niegów w pow. będzińskim na budowę murowanej szkoły w Niegowie, od sumy 3000 rb., in minus.

— 15 (28) maja w m. Łodzi na placu Nowego Rynku na sprzedaż różnych ruchomości.

— 28 maja (10 czerwca) w m. Łodzi w domu pod № 420 23 na roczną dzierżawę różnych mieszkań w tymże domu.

Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków
od dnia 6 (19) Maja 1901 r.

| | |
|---------------------------------|---------------------------|
| Odchodzą z Piotrkowa: | |
| Do Granicy i Sosnowca | Do Warszawy |
| 2 m. 41 w nocy kuryjer. | 3 m. 5 w nocy kuryjer. |
| 4 m. 30 w nocy osobowy | 5 m. 7 w nocy osobowy |
| 9 m. 29 rano pocztowy | 6 m. 25 rano osobowy |
| 12 m. 35 po poł. osobowy | 8 m. 25 rano osobowy |
| 3 m. 15 po poł. osobowy | 11 m. 8 rano osobowy |
| 5 m. 4 po poł. pospiesz. | 1 m. 32 po poł. pospiesz. |
| 6 m. 25 po poł. osobowy | 6 m. 2 wiecz. pocztowy |
| 9 m. 47 wiecz. osobowy | 7 m. 56 wiecz. osobowy |
| Przychodzą do Piotrkowa: | |
| Z Granicy i Sosnowca | Z Warszawy |
| 12 m. 25 w nocy osobowy | 11 m. 27 w nocy osobowy |

GENY ZBÓŻ
za korzec wagi Warszawskiej
podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

| Z B O Ż A | Lódź Piotrków | |
|-----------------------------|-------------------|-------------|
| | Ruble i kopiejki. | |
| Pszenvca wyborowa | } 6.60—7.00 | } 5.95—6.35 |
| „ średnia | | |
| Żyto wyborowe | } 5.10—5.35 | } 4.10—4.50 |
| „ średnie | | |
| Jęczmień browarny | 4.80 | } 3.40—4.50 |
| „ na kasę | 4.00 | |
| Owies wyborowy | } 3.31—3.80 | } 3.05—3.35 |
| „ średni | | |
| Groch warzelny | } 8.50 | } — |
| „ pastewny | | |

 **Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.**
(0—16)

O G Ł O S Z E N I A

BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. Karpińskiej
w Warszawie, Szpitalna № 3.
Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki. Sprawdza cudzoziemki. (52—25)

Zakład Chirurgiczny i Ginekologiczny
D-ra SOLMANA
w Warszawie, Aleja Szucha 9. Pobył z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie Ambulatorium od 12 do 1-ej. (12—4—6)

T O R F

Dominium **Lubiatów** sprzedaje **torf na morgi**, blisko kolei. (4—2)

Pół roku temu **zginął kwit**

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu za № 38 z d. 1 (13) stycznia 1899 r. na rb. 25 wydany na imię Leizera Fischera. Ostrzeżenia zrobiona i kwit nie ważny. (3—2)

Fabryka OCTU sprytusowego
J. Goldfreida
w Piotrkowie, dom W-jej Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—19)

STARODRZEWU
900 sztuk na sprzedaż,
w porębach, w połowie dębina. Wiadomość: administracja Dóbr Podgębice pow. Łęczycki. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 powieści p. t.
«POKUTNICZY».

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

Podaje do publicznej wiadomości, że na poniżej wymienionych stacjach odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną następujących niewykupionych przez odbiorców towarów:

a) na stacji **Zawiercie** 4 (17) września r. b. o godzinie 3 po południu: **750 pudów lanego żelaza (surowca)** z frachtu Sadki-Zawiercie № 6554 od Ruskiego Towarzystwa, pod adresem «Poręba»;

b) na stacji **Myszków** 31 sierpnia (13 września) r. b. o godzinie 3 po południu: **partya podpór** (na użytek kopalni), **wagi 735 pudów** z frachtu Pinsk-Myszków № 310 od C. Majdelbauma na okaziciela duplikatu frachtu. (3—1)

Sanataryum i Zakład Wodoleczniczy Bystra obok Bielska

Szląk austriacki.

Wytworne urządzenie! Ceny umiarkowane.

Prospektów dostarcza Zarząd. (10—1)

Pierwszorzędna Fabryka Sztucznych Nawozów

pragnie wejść we wspólny z ustalonymi firmami, któreby się skutecznie zajęły dostawą

Superfosfatu

Oferty nadsyłać do **Haasenstein et Vogler A. G. Annoncen expedition. Breslau** pod „OHNE KUNSTDÜNGER KEIN REINGEWINN“ — («Bez sztucznych nawozów nie może być czystego zysku»). (5—1)

Profesor gimnazjum

znający gruntownie język **francuzki, niemiecki i muzykę**, życzy sobie zająć miejsce na wsi, na czas wakacji, za b. umiarkowane wynagrodzenie. Adresować **B. B. na ręce redakcji „Tygodnia“**. (2—2)

„PIOTRKOWIANKA”

willa w Zakopanem — przyjmuje osoby podążające tam na lato. Willa leży przy ulicy Nowotorskiej, w miejscu suchym, na wzniesieniu; widok z niej piękny. Całodzienne wykwitne utrzymanie, wraz z mieszkaniem, od 3 do 4,75 fl. dziennie. Pokojów 12 — z tych 4 bardzo duże. Utrzymanie dziecka 1,50 fl. Adres: **Julija Przystojcka, Zakopane; willa „Piotrkowianka“**. (5—2)

Dla uczenic gimnazjum

poleca się **PENSYJONAT**

MARYI SOKOŁOWSKIEJ

Zapewnia się troskliwą opiekę i pomoc w naukach. Na miejscu lekcje muzyki i fortepian do egzercycyi. (3—3)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór.

AKUSZERKA

Sokolska, osiedliła się w Piotrkowie i zamieszkała w domu Pulwarskiego na ulicy Petersburskiej (Kaliskiej). (4—2)

O J C Ó W

Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza stacji kolei Iwangr.-Dąbrowskiej 20 wiorst. — Chorych umysłowych Lecznica nie przyjmuje.

(4—4)

Dyrektor Zakładu **D-r St. NIEDZIELSKI**.

Solec

Zakład Wód Mineralnych

siarczano-słonych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20-go Maja do 20-go Września.

Blisze szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra Daniewskiego w Soiczu, poczta Stopnica, lub broszury tegoż o Solecu (do nabycia we wszystkich księgarniach). (W. B. O. № 2945) (3—2—2)

Kto nie szuka taniej tandety, a pragnie mieć maszyny rzeczywiście solidnej roboty, a przytem lekkie i trwałe, ten niech nabywa:

ŻNIWIARKI I KOSIARKI

Mc. Cormicka.

Fabryka Mc. Cormicka studjuje corocznie przez swych specjalistów warunki żniwne naszego kraju i ciągle udoskonala swe maszyny stosownie do naszych potrzeb i dlatego żadna inna maszyna nie jest tak dostosowana do naszego pola i robotnika jak maszyny

Mc. CORMICKA

Ceny na sezon bieżący:

| | |
|------------------------------|----------|
| Żniwiarka | Rb. 190. |
| Kosiarka | Rb. 140. |
| Żniwiarka wiązałka | Rb. 375. |

Opisy wysyłają się na żądanie.

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska. (12—4)

Encyklopedyi Staropolskiej

Ilustrowanej Tom I-szy,

zawierający do 1,000-ca artykułów z polskiej: kultury, nauki, historii, prawa, muzyki, pieśni, gier, dowcipu, urzędów, zwyczajów, rękodzieł, handlu, rolnictwa, łowiectwa, kuchni staropolskiej, pamiątek, ubiorów, uzbrojeń, życia publicznego, rycerskiego, domowego i kościelnego, z 9-ju wicków ubiegłych wyszedł z druku. Cena tomu tego kapitalnego i bogato ilustrowanego dzieła, na welinie, w oprawie ozdobnej **rub. 3** i zaliczka na tom ostatni **rub. 1**, lub odrazu za trzy tomy **rub. 9**. Tomy 2-gi i 3-ci wyjdą w roku 1901. Nabywać można w większych księgarniach lub żądać listownie w Redakcyi «Encyklopedyi Staropolskiej» (Warszawa, ulica Chmielna № 59), wysyłki za zaliczką pocztową t. j. zapłatą przy odbiorze książki. Cena egzemplarzy pozostałych w małej liczbie od prenumeraty, po wyjściu dzieła podwyższoną zostanie. (1—1)

Zródło piękności.



Patent w Anglii.

Crème CAZIMI Metamorphosa

przeciwno **PIEGOM**.

Jedyny dowód autentyczności — *Ca Zimi* podpis

Najlepszy środek kosmetyczny nadający cerze świeżość i białość.

Bez tego podpisu falsyfikat. sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach. — Składy główne w **Domu Handlowym J. B. SEGALL** w Wilnie i Odessie, a w Warszawie u **Fryd. Pulsa i L. Spiessa i Syna**.

Wobec ukazania się falsyfiatów «Metamorphosa» wynalazca **Cazimi** złożył nowy rysunek na etykietach „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI” „METAMORPHOSA” zatw. przez Dep. Handlu i Przemysłu Za № 4683, który będzie wydrukowany w ilustracjach i na etykietach.

Maurycy WIENER

w Piotrkowie, wprost Fary.

SPRZEDAJE

CEMENT ze wszystkich fabryk.
TEKTURĘ smołową naj-
lepszą.
SMOŁĘ zagraniczną (lak) prepa-
rowaną.
Naftę, Sól, Oleje mineralne,
Węgiel, Koks i t. d.

!!CENY UMIARKOWANE!!

(3—2)

4,000 rb.

jest do wypożyczenia razem lub częściowo, na nieruchomości w mieście; może być i po Towarzystwie. Wiadomość: **Izdębski, dom Kępińskiego na Tomczyźnie**. (3—1)

Wierzba, kmięca stróżka, tem jest w hścietej swej rodzinie, czem chłopek wśród Indzi, to jest naj-wytrwalszem na ciosy i najtrudniejszym, prawie niepo-dobnem do wytepienia drzewem. Wierzba rośnie, gdzie ją posadzą... tam, gdzie inne drzewa schną lub gniją, ona się bujnie rozzielenia i nie tylko nie trzeba jej pielęgnować, ale nawet niepodobna wzrostowi przeskodzić, bo i na opak wsadzona, wierzecholkiem w ziemię, a stopami do góry, zaraz się przestacza i wróćce na powietrzu z szarych korzeni wspaniałą, zieloną koronę wypuszcza. Wierzba ma tyle w sobie zycia, że aby go w niej usmiercić, nie dość jest

znak Bożej meki. Wierzba, wystawi jakby z wierzbowych okrągłaków chodów, grubszy jej konar i tym sposobem, bez wielkich za-wierzecholkiem przybli w poprzek na połowie naj-ku śmierci, okrzesał z galezi smagłą wierzbine, a pod-wiadac na pamiętkę jakiegoś nieszczęścia, czy wypad-ka bardzo i bardzo dziwna wierzba, przedstawiająca Nad ciernistemi krzewy Dzikięj górowała wyso-

row... Wówczas mówiono, że «Dzika się roi». podobieństwo grających w słonecznym słońcu koma-dyby pospółstwo i z krzykiem nad nią kotowało, na-sięca skrzydeł wylatywało w powietrze wodnej sa-gdy palnął z pistoletu, natychmiast z trzepotem ty-ko plusnął wtedy wiosłem o wodę, a tembar dziej, krzątaniem się nad utrzymaniem bytu... Lecz jeśli zaloty, gwara, troskliwość rodzielską i nieustannem czajów skrzydlatego społeczeństwa, ich serdecznemi

— 5 —

— 8 —

Z drugiej strony pana Bartłomieja Łobody stał szlachcic wyrosły, barczysty, ale pałakowato zawsze w karku zgarbiony. Na głowie jego grube, krótko strzyżone, rzadkie, ognisto-rude włosy, sterczały, jak-by języczki płomieni, dobywające się z pod wiecznie czerwonej, a ztąd do glinianej, dziurkowatej pokrywy, podobnej łysiny. Twarz miał pokrytą głębokimi dziobami, formy podłużnej, niby brodawkowata tykwa, zakończona czołem wązkiem a wypukłym. Broda sta-nowiła sprzeczność z czołem, bo była stosunkowo za szeroka, niezaokrąglona, w tepe krawędzie ścięta; skromną jej ozdobę składały dwie brodawki, z któ-rych wychodziły grube płośmyki włosów. W takiej masce siedziały oczy spłowiałej barwy, maślankowatą mgłą wiecznie zalane i od promieni innych oczu usuwające się na stronę; oświecały one mdłym blaskiem nos gruby, sinawy, w kształcie gruszki ba-by, i wargi szerokie, suche, odwrócone. Kąty tych warg ciągle były w ruchu, gdyż przygryzał w nich wąsy, które przesuwał językiem na prawą, lub lewą stronę. Całość postury tego człowieka odpychała, wstręt budząc, i zdała się jednoczyć w ludzkiej figu-rze kasztanowatego lisa z szaroburym niedźwiedziem: rubaszną bowiem naiwnością osłaniał on podstęp nik-czemny; otwartemi ramionami do uścisku pociągał a po-tem w objęciach dusił niemiłosiernie. Był to p. Pa-weł Rudziec, dziedzie Wydmuchów, najbliższy sąsiad i przyjaciel Łobody, a jak się sam określał: «bli-źniak z pod jednego serdeńka».

Owym hściegłym namiotem okryte kępi oddzie-lone były jedne od drugich małe kanalikami wody ciemnej i rudawki, po której smuły się tłumnie: dzi-kiem i rudałki, czaple i kwiłki wodne. Kto się w wązkiej kłodce lub w dębowym złobie prze-sunął cichutko do środka tych moczarów, ujrzał się naraz jakby na ulicy wodnej, wśród dzikiej, ptasiej osady, na tyśiącznych wyspach rozrzuconej... A za-chowując się tam zupełnie spokojnie, bez najmiej-szego szelestu, mógł nacieszyć się widokiem oby-

złowych sznurach powojów. sposobem rodzą hściegłego namiotu, rozpiętego na a powiązane z krzakami u stóp swoich, tworząc tym sze i kłony, także pęczkami przerożnemi pookręcane, Po większych kępkach Dzikięj rosły wierzby, ol-

nazywali «gwara Dzikięj z Odhłdkiem». kające na mlewo parobcy, rozciągające na workach, powtarzają donosnym echem turkot młyna, co cze-

W tej puszczy gębokiej, kępa owa sama tylko toz «Dzika Kępa». cznie opuszczając. Dzikię owo moczary nazwały się wiaty ciemne to zieleni wody, ku niej się wdzie-których kwiaty białemi i lilowemi kielichami ozy-związały ową kieżwinę spłoty przelazów i powojów, rzeczek. W jedną murawę gęstą, nie do przebycia, szyte kieżwami łoży, drobnych małych i czarnych po-się moczary z tysiąca małych kępek złożone, pod-Naprzeciw młyna, na środku stawu, rozciągały piękna młynarzanka, Hanulika.

stoneczko w swem zwierciadku przegląda. Była to

— 4 —

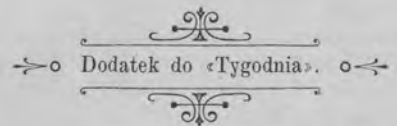
POKUTNICZY.

POWIEŚĆ

na tle szóstego dziesiątka XVIII w.

przez

Stefana z Opatówka.



PIOTRKÓW

Nakładem Redakcyi «Tygodnia».

1901.

Odłudek z Dziką i z płachcikiem obok czarnej ziemi, należał do Bartłomieja Łobody, niegdyś z Łobowych, z ogromnymi borami, łąkami i stawami.

II

wód utopione, a za życia wiele umiżone zwłoki. oceniały nie rozpięte na nim, ale pod nim, na dnie był ów krzyż zielony, wierzbowy, a gałązki jego Nie Zbawiciela Boskiego, ale ludzkiej ofiary pamiętką. niby świętemi gałęziami, które osłaniały rozpięte ciało. stawku ciemnymi wodami krzyż wysoki, obwieszony inny dawata z siebie widok... zdaleka sterzał nad zawieszoną... Zdaleka owa ukryzowana wierzba znów by małeńkie struzki wytirysku, stężate i w powietrzu ku ziemi swoje isniące, gęste, podługne listeczki, ni z ran otwartych, rzucaly się ku górze gałęzie i opuszczały żywy, rosny, z którego zamiasł krwi strumieni roznawaly oczy najdokładniejszy krzyż wierzbowy, na wierzbine. Po dłuższym jednak wpatrzeniu się — zielony za wiele rosocbatą, bardzo dzwaczna a buj — na pierwsze spojrzenie można było wiać ów krzyż swojego krzyża. Z czasem, gdy się gałęzie rozrosły, wiona w wodzie częścią pnia szybko wciągała nowe zowana, dynajmiej nie myślała umierać, ale pozosta — To też i owa wierzbina na Dzikiej, acz ukryz — kory obedirzeć.

wytrac ją z korzeniem, nie dość nawet ściąć koronę i ociosac z gałęzi, ale nadto trzeba jeszcze z całej

— 6 —

— 7 —

Gniazdo to wszakże liczne nieszczęścia znacznie nadwątliły; zły sąsiad w tymże czasie przez zaoranie granic do połowy prawie umniejszył; resztę najpierw wypadki zniszczyły, a potem wierzyciel (przyjaciel) przez eksdywizję zabrał, odkroiwszy z niej łupinę, pustkowie odludne z moczarami i stawkiem dla byłego właściciela, a wszystko to się dokonało podług statutów i za dekretami, pod nieobecność pana Bartosza Łobody.

Kiedy półksiężyc zaczął napastować południowe kresy Rzeczypospolitej, a król rozesał uniwersały, poczuł Łoboda, że to i na niego wołają; kazał więc zaraz gotować się do drogi, a sam poszedł do księdza Wojciecha Rybki, aby się wypowiedać i mszę świętą zamówić na jutrzejszy ranek.

O pierwszym brzasku jutrzeńki i o pierwszym dzwonku skowronkowej pieśni, zadzwonił i kościółek na ziemi w Łobodach. Do otwartych wrót jego plynęły fale wonnej rosy z rozkwitłych sadów i mieszały się z woskowym dymem świec, jarzących na ołtarzu, ku któremu, jakby w kornej modlitwie, chyliły się z za okien gotyckich liliowe kiście bzu i białe gronka czeremchy.

Przed ołtarzem, rozciągnięty krzyżem na ziemi, leżał Łoboda. Obok klęczała młoda jego żona, Orszula z Solskich, trzymając w poduszce, na rękach, pierwszy owoc błogosławieństwa Bożego, małeńką Hanuleńkę, uśmiechniętą słodko do zaczerwienionych oczu matki, z których spadały grubymi kroplami lzy gorące.

gałęziami i zdalo się, że sama plonie, że się majowe w niem, jakby w promieniach, pod onemi złotemi cęca wtedy wiśniową buzią pieśni poranna, stała dzieweczka, cała w biele, o pozłocistych włosach, nu-strzechę, otwierato się pod nią okienko, a młoda Gdy pierwszy świt zapalał blaskami swojemi tę bern zupełnie, niby złotą strzechą.

Trzy wielkie, stare, zółte wierzby trzymały go w ramionach swoich konarów i opuszczały na dach długie, płaczące gałęzie, pokrywające go tym sposo-

sam jeden. «Odłudek», iż był na całym tem porzeczni dzikiem stal młyn o dwóch zębatach kołach; nazywany a wysianej grubo suchym chrustem na wybojach — przy grobelce, osadzonej starymi, posępnymi olchami, i owdzie zółte kwiaty grzybiemi i białe alehujki — szerokich, okrągłych lub sercowatych, płasko rozestajak tańca czarnego zwierciadła, ozdobiona zwojami stawkiem, od dna tortowego także bardzo ciemnym ziny, pomieszanej z krzakami szakłaku i ciernia, nad dolinie, pełnej wybijających trzcim, sitowia, fabuzia i fo-

I

POKUTNICA